

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita Zabałkański prosp. 20.

9—9



Wydoskonalivszy się w Petersburgu w swojej specjalności, udzielam porad chorym we własnym

ZAKŁADZIE DENTYSTYCZNYM

przy ulicy Szosowej w domu p. B. Z. Minca.

Leczenie, zatruwanie nerwów, usuwanie zębów bez bólu. Plombowanie prawdziwą porcelaną. Lane plombki: złote i srebrne. Wstawianie zębów sztucznych na kauczuku i złocie, oraz bez podniebienia. Zęby sztyftowe. Korony. Wszystkie roboty wykonywują się podług najnowszych udoskonalonych metod.

Z poważaniem **M. Sztern.**

OSTRZEŻENIE.

Skład broni „I. Sosnowski“

Warszawa, Trębacka 9, tel. 47-47.

Zawiadamia, że ogólnie uznana za najlepszą broń firm:

G. DOFOURNY SEVRIN, LIEGE i MANUFACTURE LIEGEOISE d'ARMES a FEU, LIEGE

nabyć można wyłącznie w powyższej firmie; broń zaś z napisem nieidentycznym jest falsyfikatem, korzystającym z podobnie brzmiącego nazwiska i firmy.

Jedyny reprezentant powyższych fabryk na Cesarstwo i Królestwo.

C. LISOWSKI.

W 7-klasowym

ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM

Z KLASĄ WSTĘPNĄ I PENSJONATEM

Kazimiery Żulińskiej w Suwałkach

egzaminy po wakacjach odbywać się będą 29, 30 i 31 sierpnia. Lekcje—2 września.

TEKTURĘ ASFALTOWĄ

znanej dobroci i trwałości,

ROBOTY ASFALTOWE,

wylewanie chodników, dziedzińców, bram, tarasów, izolację fundamentów, Krycie dachów Tekturą Asfaltową na listwy, na gładko (bez listew) i podwójną warstwą (dachy klejone), wyborową smołę gazową i specjalny lak asfaltowy do smarowania dachów poleca:

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur dawniej inżyniera SPORNEGO

obecnie **wł. Ludwika Ks. CZARTORYSKIEJ**

Biuro Przedsiębiorstwa w Warszawie, ulica Solec № 58 (blisko Tamki).

Telefon № 667.

12—12

Szkoła polska a bojkot.

Każda instytucja społeczna o tyle posiada wartość, o ile jest własnym wytworem dobrze zrozumianych i wyczutych potrzeb danego społeczeństwa. Wszystko, co mu jest narzucone sztucznie, choćby w najpiękniejszych celach, rozwija się słabo i z czasem zanika, jak roślina, przewieziona w nieodpowiednie do jej wymagań warunki.

Jedną z organicznych potrzeb każdego narodu jest własna szkoła—taka szkoła, w której wychowawcy znajdują zaspokojenie potrzeb swej duszy i umysłu, a wychowawcy, dzieląc się sercem i wiedzą z młodem pokoleniem, widzą w tej czynności wypełnienie celów swego życia. Ten zespół dwóch pokoleń we wspólnej pracy daje i dać powinien rezultaty, pożądane przez całe społeczeństwo, i dlatego każdy naród o takiej szkole marzy i stara się ją stworzyć. O ile naród rozumiał potrzebę szkoły własnej, będzie on do niej dążył, podtrzymywał ją i rozwijał. Historia narodu polskiego daje chlubne świadectwo o zrozumieniu tej potrzeby przez nasz ogół i dlatego dziwnymi się wydają dzisiejsze rozprawy i rozmyślenia na temat bojkotu szkoły rządowej.

Bojkot ekonomiczny w handlu i przemyśle, mając na celu rozwój jakiejś produkcji krajowej lub wywarcie nacisku na obcy żywioł, może mieć rację bytu, uświadamiając ogół o potrzebie rozwoju tych gałęzi bogactw krajowych, lub dając możność wywarcia dotykającego nacisku na jakiś żywioł, który liczyć się nie chce z warunkami krajowymi. I tu i tam naród walczy w obronie własnych dążeń przeciwko obcym, wrogom. Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia w kwestji idei polskiej szkoły. Tu uświadamiać ogółu nie trzeba, bo ideę tę każdy naród dobrze rozumie; walczą o nią Polacy, Rusini, Litwi-

ni, Albańczycy, walczy świat cały, jak o kawałek chleba, o czystą wodę i powietrze. Ale walka o szkołę prowadzi się bądź w drodze dyplomatycznej, bądź orężem z tymi, którzy tę szkołę trzymają w swoim ręku i drzwi jej zamykają. U nas, według opinji ogółu, dzieje się rzecz wprost przeciwna. Rząd szkołę dał, podwoje jej otworzył i wstępu do niej nie wzbrania; manifest Narodowej Demokracji, opierając się na opinji „Nowego Wremieni“, rzucił w twarz społeczeństwu polskiemu obelgę, głosząc, że do szkoły polskiej pędzono gwałtem, bojkotując tych, którzy tam iść nie chcieli; a ogół, ten ogół, który powinien był przeciwko temu protestować, gotów jest tę obelgę przyjąć i w słuszność jej uwierzyć.

Zewsząd dają się słyszeć głosy: „co stanie się ze szkołą polską wobec manifestu Narodowej Demokracji?“ Odpowiedź na to jest jedna. Albo o szkole polskiej, jako o rzeczy, do której naród jeszcze nie dorósł, marzyć nie warto, albo też szkoła polska jest rzeczą tak drogą polskiemu sercu, że manifest Narodowej Demokracji zrobi jej szkodę nie większą, niż zrobić może uczciwemu człowiekowi kawałek błota, którym przejeżdżający powóz w twarz bryźnie.

Szkoła polska nie jest rośliną, przeniesioną na grunt obcy. Prawda, że warunki, istniejące na jej własnym gruncie, są ciężkie i że potrzeba wielkiej ofiarności ogółu, aby jej zastąpić te zapomogi finansowe, jakie gdzieindziej daje rząd; prawda, że szkoła nasza nie daje patentów z ulgami wojskowymi i prawami do uniwersytetu—ale to są trudności do zwalczenia, szczególniej śród ogółu, który przez 6 lat istnienia tej szkoły dał dowody takiej ofiarności, na jaką rzadko który naród zdobyć się potrafił.

Wreszcie ta ofiarność na szkołę jest rzeczą natural-

GRZEBIENIE.

(Z małych niedoli pożycia małżeńskiego).

Nie zabrał grzebienia! Nieszczęście, tragedia. Gdy to spostrzegła, płacze gorzkimi łzami. Nie zabrał ze swej własnej winy—lecz ona wie dobrze, że cały gniew i rozgoryczenie spadnie na nią i na ród kobiecy. Znana kobieca logika! Kładzie się do kuferka wiele różnych rzeczy, zupełnie zresztą niepotrzebnych, a przynajmniej nie koniecznych. Dwa krawaty! spinki złote na zmianę! a po co ten szyk? (który lubi zresztą, lecz to nic nie ma do rzeczy!) mydło, wszelkie gatunki szczotek, lusterko, (jak gdyby był kobietą!) kredę do zębów—a grzebienia niemal!

I mówi się, że żona to przyjaciel, który przyjmuje na siebie tę pozornie łatwą, a tak skomplikowaną gmatwaninę drobiazgów codziennych; że człowiek żonaty nie potrzebuje wiedzieć ani o czystości kołnierzyka, ani o spince do koszuli, ani o szklance gorącej herbaty na śniadanie, ani troszczyć się, czy ma czystą chustkę w kieszeni! A w rzeczywistości...

... człowiek żonaty—to wół roboczy, któremu mówią wciąż—daj pieniędzy, daj pieniędzy! A za to, gdy rozpakuje kufer w obcym mieście, nie znajdzie najkonieczniejszej rzeczy—grzebienia! Można nie mieć złotych spinek, jeżeli już mózg kobiecy nie zdolen zapamiętać paru potrzebnych przedmiotów, ale nie mieć czem głowę uczesać—horrendum!

Po co społeczeństwo wydaje takie sumy na tak zwane wykształcenie kobiet? Skąd marzyć o równouprawnieniu tym lekkomózgim istotom, co nie potrafią włożyć mężowi do walizki podróźnej głupiego grzebienia! Coby się działo, gdyby były czynnymi członkami samorządów, rad szkolnych, parlamentów! Wtedy już mężczyzna wyłysiałby ze zgrzyoty i troski (choć niema złego, coby na dobre nie wyszło—nie trzeba mieć grzebienia i być w takim kłopotcie w obcym mieście w dzień świąteczny!) Wogóle w swem życiu widział jedną tylko zupełnie uspołecznioną kobietę, kobietę, godną mężczyzny—panią dr. Ober-Szematowiczową, która publicznie przemawiała przeciw wszczynaniu „sprawy kobiecej“, rzeczy równie nie logicznej, jak nieestetycznej; przemawiała przeciw różniczkowaniu spraw proletariatu wogóle, dzieleniu interesów klasowych na „kwestje kominiarzy“ i „kwestje mamek“. Wreszcie wzywała kobiety, by nie „wbijały męża na igłę powszedniości“.

Święte słowa! Całkiem godne wyjść z ust samego mistrza, z którego zacięciem i olimpijską pozą wymawiała je uczona kobieta! Lecz ogół kobiecy nie dorósł do ich zrozumienia—burzył się i szumiał, jak gotujące się kartofle pod pokrywką sagana!

- * * *
- Rzeczy zapakowane?
 - Oddawna.
 - I pewno połowy niema w walizce?

na. W Anglii i Ameryce oświata na niej się gruntuje, a w innych krajach zapomogi rządowe na szkołę opierają się na podatkach, płaconych przez społeczeństwo. U nas ten podatek musi się stworzyć dobrowolnie, a chociaż wiem, że przeciąża on bardzo budżety tych ludzi, których potrzeba serca do niego zmusza, daje jednak tę moralną satysfakcję, że płaci go każdy dobrowolnie i że jedynym sekwestratorem w tej sprawie jest nasze własne sumienie.

Ulgi wojskowe, wobec projektu wniesionego do Dumy o zrównaniu terminu służby wojskowej dla wszystkich obywateli państwa Rosyjskiego bez różnicy wykształcenia, dadzą się sprowadzić do zera. A dyplomy uniwersyteckie! — Jakież one posiadać mogą znaczenie wobec ograniczeń służbowych? Co one nam dają? Proletariat inteligencji: kandydatów bez posad, podsekretarzy, dużo doktorów bez praktyki, wielu adwokatów, którzy lekcjami dorabiają na środki utrzymania rodziny — i co więcej? Tych kilkudziesięciu adwokatów z praktyką i kilkuset doktorów, co dużo zarabiają, to nie rezultaty dyplomów, lecz zdolności. Takich nie zabraknie — na maturę rządową zdać zawsze można przy odpowiednich chęciach i pracy. Tego nikt nie zabrania!

Szkoły polskie, opierając się na potrzebach ogółu, przygotowują zastępy młodzieży do pracy na tem polu, jakie otwiera się obecnie dzięki przewrotowi ekonomicznemu, którego ślepi tylko nie widzą. Kredyt, kooperatywa, handel, przemysł — to przyszłość społeczeństwa, to przyszłość świata. Na tę drogę uzbroi nas mocniej świadectwo szkolne, niż patent uniwersytecki; rozejrzmy się wkoło siebie, a zrozumiemy, dokąd świat dąży i, kpiąc z manifestów N. D., nie opierając się na żadnych bojkotach, pójdziemy do szkoły, która nas przygotowuje nie do patentu, ale do życia.

N-y.

— Drobiazgi są wszystkie. Co do ubrania — zdecyduj, co weźmiesz.

— Ubrania? Na co mi ubranie?

— Nic nie chcesz wziąć?

— Nie chcesz, nie chcesz! Choćbym nie chciał, to mi stoisz nad karkiem i wołasz: weź surdut. Bo tak?

— Zdawało mi się, że potrzebny, lecz skoro uważasz, że nie...

— Uważam, że nie! Surdut to przesąd! Czyż nie pora zerwać z przesądami? Parzyć się w lipcu w surducie, w kołnierzykach!

— Więc nie pakować surduta?

— Ależ zapakuj, zapakuj! Wiem, że chcesz, bym się udusił, ugotował!

Po chwili.

— Grzebienia naturalnie niema?

— Owszem, jest w walizce.

— W walizce? Wiedziałem! Logika kobieca! Zamiast dać mi grzebień do ręki, bym go miał przy sobie, ona go kładzie do walizy, którą się odda na bagaż. I czem się uczeszę po przyjeździe? pytam się — czem?

— Wyjmiesz z walizki grzebień i uczeszesz się.

— A wyjmiesz, wyjmiesz! Łatwo ci mówić! Daj mi grzebień do kieszeni.

— Waliza zamknięta.

— To otwórz. A może za wielka fatyga?

— Oto grzebień. Lecz czy go nie zgubisz?

Z L A S U.

Wszystko już minęło, gdzieś się zapodziało
Daleko, hen!

Łez było za dużo, uśmiechów za mało,
Marzenie o szczęściu jak mgła się rozwiało,
Jak prześniony sen.

Do lotu się rwałam i biegłam myślami
W promienną dal,

I drogę widziałam usłaną różami,
I myśl ma błędziła gwiazdnymi szlakami
Śród świetlanych fall!

Gdzie one — te noce, gdy nad moją głową
Szumiały bzy,

A wietrzyk, całując usta koralowe,
Do ucha mi szeptał piosenkę majową,
Niewinną jak łyzy!

Gdzie one — te chwile, gdy śniłam sen złoty
Śród woni róż!...

Minęły... od szczęścia grodzą mię dziś płoty
Zawiedzionych marzeń... Gorzkie łyzy tęsknoty
Na dnie moich kruz!

Minęły marzenia, minęły dni jasne,
Prysł wiosny czar;

Jak lampa spalona ciemniej i gasnę,
Już nigdy nie zbudzi mej duszy, gdy zasnę,

Dawnych ogni zar!
St. St.

„Kochaj bliźniego jak siebie samego“.

Oto jedno z fałszywych proroctw, tak licznie krzewionych z jednej strony przez faryzeuszów, z drugiej przez naiwnych.

Wszak kochaj bliźniego „jak siebie“, to przedewszystkiem kochaj siebie i kochaj aż do zapamiętania, bo wtedy posiadasz wzór, jak należy kochać innych. Rozbu-

— Czy ja kobieta, czy co?

— No, nie bądź kobietą w danym wypadku — próbuje uśmiechnąć się.

— Czy zgubiłem cokolwiek? No proszę! Jeżeli co zgubię, to z racji mego zajęcia. Ciągłe w drodze... I wogóle — na co mi ten wyjazd? Przecie i tak mam dosyć zmęczenia.

— Odpoczniesz, rozerwiesz się po pracy.

— Nadzwyczajny wypoczynek! Zmusiłaś mię do wyjazdu, do wydatku, do umęczenia się, a czy mi choć wynagrodzisz to w jakikolwiek sposób? Czy weźmiesz mniej pieniędzy na wydatki domowe, co?

— Gdybym mogła...

— Naturalnie! Nie możesz! Wiedziałem o tem, że nie możesz. A ja *muszę*, zawsze *muszę*. Pieniądzy i pieniędzy! Daj i daj.

— Nie biorę grosza ponad umówioną sumę.

— Ale ta suma przechodzi moją możność.

— Postanowiłeś ją sam. Odkładasz przecie niemało.

— Odkładasz! Tak, ja odkładam, a ty co?

— Ja *muszę* z tych pieniędzy zaspokoić codzienne potrzeby domowe. Więc cóż mogę?

* * *

Gniewa się ciągle do zaśniecia. Ona nic się już nie tłumaczy, by go nie drażnić. Czyż nie zna jego pracy, czy nie rozumie jego wysiłków? Czyż nie cierpi szalenie nad tem, że w życiu jest tylko minusem, pomimo mrów-

dziej w sobie drzemiące, a zawsze gotowe bestjalne instynkty miłości własnej.

A rozbudzić ci je nie trudno, bo cała cywilizacja świata od czasów Sardanapalów to jeno cieniutka błonka, pod którą jeszcze swobodnie przelewają się ogniste potoki pierwotnego, wilczego stanu ludzkości, a pod twoim cieniutkim białym gorsem czarne sumienie czuwa, czuwa.

„Kochaj bliźniego jak siebie samego“, więc stosuj do niego tę całą metodę czynu, która jest twoją dantejską miedzianą gwiazdą. Myśli swoje—te przeżywane w głębi ducha czyny, „zwoje robactwa“, jak je Schopenhauer nazywa, przeszczepiaj w swoich bliźnich. A że, jak Montaigne dowodził: niema tak uczciwego człowieka, któryby, sądzony podług ukrytych swoich myśli, nie zasługiwał dziesięciokrotnie na szubienicę—cóż cię to obchodzi? Zresztą tem lepiej—ma być równość, niech będzie równość i w podłości.

„Kochaj bliźniego jak siebie“, więc przedewszystkiem pragnij i najusilniej staraj się o to, aby twe najukochańsze dziecko, bo ono, jak mówi Belmont, „jest przedłużeniem życia każdego z nas“—było twoim sobowtórem. Pielęgnuj w niem ze zdwojoną starannością wszystkie skarby swego ducha: egoizm, zaprzaństwo, obłudę, uniżoność przed silnym, pogardę wobec słabszych i tak ulubioną zasadę—„cel uświęca środki“.

I zużyj swe wszystkie siły na ową najtrudniejszą lecz największą mądrość każdego poznania dobrze siebie samego, bo wtedy swoje dziecko łatwo poprowadzisz po ścieżce swego żywota, i przeżyjesz drugą młodość i drugi swój ucisk męski, a w jego liczku, jak w zwierciadle, dostrzegać będziesz siebie, siebie.

A stosując ewangeliczną wskazówkę do rodzinnego kraju, i ten urabiaj na obraz i podobieństwo swoje. Wszczepiaj więc weń przedewszystkiem „egoizm narodowy“, kuruj go ze wszystkich mrzonek, obdzieraj ze szczytniejszych porywów, wszak sam święcie wyznajesz

czej swej pracy i oszczędności! Dobrze, że on pojedzie na ten zjazd koleżeński. Wśród wspomnień młodzieńczych, wśród dawnych towarzyszy rozerwie się i odpocznie.

I zasypia z sercem pełnym tkliwości dla niego, a z oczyma pełnemi niewypłakanych łez...

Ranek przynosi nowe żale i zarzuty.

— Idź sobie! Daj mi spokój. Nie przeszkadzaj! Zmusiłaś mnie do wyjazdu, zmusiłaś do wydatku nad możność.

— Nie przesadzaj! Zarabiasz tak wiele.

— A co mam za to? co?—Przecie na nic sobie pozwolić nie mogę, tylko dawaj i dawaj na wszystkie zachcianki pani.

Mogłaby mu odpowiedzieć, że nie ma żadnych zachcianek, że to on jedzie, a ona zostaje, mogłaby mówić o swych drobnych a nieskończonych poświęceniach... Lecz milczy. Tylko łzy wielkie, nie dające się już powstrzymać, spływają po jej twarzy, żalodne łzy niesłusznie krzywdzonego dziecka...

Nadchodzi chwila odjazdu.

— Jedziesz zawczasem. Będziesz musiał za długo czekać na dworcu.

— Naturalnie! Chciałabyś, bym się spóźnił i po-

zasadę starej narodowej mądrości, wypowiedzianej w przysłowiu:

Niech mnie jak chcą ludzie piszą,

Gdy pieniążki w skrzyni dyszą.

I gaś oświatę w ukochanym narodzie, w owym wielkim bliźnim, gaś co najpilniej, bo wiesz, że to mądrość czyni człowieka nieszczęśliwym, tymczasem „być szczęśliwym“ to twój najpiłomniejszy akt wiary.

* * *

Dobrze, ale możebyś raz już zechciał „kochać bliźniego więcej niż siebie samego“. Co? Bo wtedy to, wtedy przekonasz się, że ów Galilejczyk nie mógł powiedzieć tego, co weń wmawiają, bo on właśnie nie dla czego innego, tylko dlatego, że ludzi, ludzi cierpiących pokochał więcej niż siebie, poniósł swój krzyż na Golgotę, no i zawisł na nim.

A Jego wyznawcy, ci na rzymskich arenach, jako świeczniki Nerona płonęli wszakże, kochając więcej niż siebie. I o ileż!

A ten cały szereg „Cywilusów“—tych mędrców i ludzi wolnej myśli, jak Arystydes, wygnany z ojczyzny za to jedno, że był „najsprawiedliwszy“ i nie zechciał wejść w żaden kompromis z sumieniem?

Jak Sokrates, wychylający, niczem lek, kubek cykuty w walce o wolność przekonania i krytycyzmu i nie przyjmujący od uczniów możliwości ucieczki po wyroku?

Giordano Bruno, zdławiony w swych najszczytniejszych porywach wszechjedności wszechświatów i bóstwa, gdy w oczy sędziom-katom wyrzekł: „Z większą trwogą wyście stanowili ten swój wyrok, niż ja go przyjmuję“?

Krakowska mieszcza Katarzyna z Żelazowskich Wajglowa, która za wolność swych logicznych przekonań („A nie miał ci Pan Bóg ani żony, ani syna, ani mu tego potrzeba, boć jedno tym synów potrzeba, którzy umierają, ale Pan Bóg wieczny jest..“) poszła na mękę,

został w domu. Zarazbyś wyciągnęła mi tych parę groszy.

Gotowy do odjazdu, pochyla się do niej.

— Dowidzenia.

— Dowidzenia.

— Nie dąsaj się. Daj buzi.

Nie może, nie! By tego uniknąć, pochyla się do jego ręki, a on ustami dotyka jej włosów. Ona wie, że mu jej strasznie żal, bo rozumie, że skrzywdził ją niesłusznie, lecz wie także, że ta krzywda prześladować ją będzie całe życie. Może jednak on uspokoi się przy zmianie wrażeń. Taka jest już zmęczona tem ciąglem rozdrażnieniem, a życie jeszcze takie długie...

A tu grzebień pozostał w domu. Jak przepowiedziała! Nie zapytała, czy go ma przy sobie. Straciła głowę. Trzeba było dać dwa grzebienie—jeden do walizy, drugi do palta.

I na wspomnienie wymówek, jakie ją czekają, gorzkimi zalewa się łzami. O, bo te drobne ciernie wgrzyzają się w duszę, krew gorącą ssą z serca. Te małe niedole—a pełne ich jest życie—są kamieniami i ostem kołącym na drodze tej strasznej pielgrzymki, którą trzeba odbyć do grobu.

Nie—Balzac.

„a szła na stos jak na wesele“, według słów kroniki Bielskiego?

A Campanella, dręczony, męczony w ciągu 28 lat przez ciemny kler za swoje czysto naukowo-przyrodnicze dociekania, od których nawet 5 razy torturowany odmówić się nie zechciał, jak Huss od religijnych już przywiązany do pala na stosie?

Wielki kanclerz angielski Tomasz Morus, autor „Utopji“, krainy szczęścia przyszłości, który, nie zgadzając się na nową „sfalszowaną konstytucję“, własną ręką ułatwił ścięcie sobie głowy?

Zresztą ciepły jeszcze Ferrer, który „Bogu oddał ducha“ z okrzykiem: „Niech żyje szkoła wolna!“

No i ci, których kośćmi wybielone te i inne męczeńskie szlaki tych i innych narodów za te i inne ukochania?

Ludzie o „skróconych istnieniach“, których imiona w pewnych czasach i okolicznościach wymawiają się tylko szeptem, a pamięci ich czynów dotyka się, jak relikwji?.. Czyż tacy, których jak gwiazd na niebie, więcej ponad najdroższy skarb, najbezczenniejszy przywilej, bo ponad życie, nie kochali jedni—cierpiących i ukrzywdzonych, drudzy—przekonania i prawdy, trzeci—ideały przyszłości?

Oto w obliczu czego zapytam ciebie, faryzeuszu, i ciebie, głuptasku, czyż nie rozumiesz, że pragnienie twoje, aby „dziecko było jak ojciec“, to pragnienie nędzne, zaś urabianie „przyszłych pokoleń“ podług wzoru, którymś urobił „jak siebie samego“—bezpieczeństwo, zaś ów twój „bliźni“, jeżeli go będziesz kochał jak siebie samego, ma prawo rzucić na ciebie kamieniem. E. S.

Z RÓŻNYCH STRON.

Cześć wam, panowie, magnaci. Pod takim tytułem zamieszcza „Goniec“ warszawski następującą korespondencję z Wilna:

Wbrew wielokrotnym i stanowczym zaprzeczeniom pana hrabiego Stanisława Czapskiego, jego głośne na Litwie Berżany przechodzą w obce ręce.

Przysięga—przysięgą, a handelek—handelkiem!

Kupuje tę wielką rezydencję wraz z całym olbrzymim majątkiem nie jakiś tam chudopacholek, nie jakiś tam obywatel „drugiej klasy“, lecz sam pan Stołypin, prezes gabinetu.

To, o czym mówią u nas od lat paru, okazało się prawdą.

Berżany tracimy.

Gdy o tem niedawno pisano, hr. Czapski, sam dziedzic, z oburzeniem zaprzeczał.

— Nieprawda!—wołał z gniewem i groził nawet procesem.

Gdy, wiedząc, co się święci i nie wierząc zakłębionemu porywczemu hrabiego, swoi doń kołotali, pragnąc Berżany uratować, odkupić, właściciel jeno fukał i srodze się gniewał.

— Nie sprzedam nikomu ojcowizny. Nie kuście mnie.

Swoim istotnie nie sprzedał, odmówił stanowczo.

Uległ jednak „urokowi“ premjera...

Berżany leżą w najbogatszej okolicy ziemi Kowieńskiej, w żyznym pasie pow. Szawelskiego. Sprzedaje je właściciel b. tanio. I słusznie: pozbędzie się ciężaru uciążliwego.

Szczęśliwa ziemia Kowieńska, szczęśliwa Żmudź „święta“, jak ją Litwini nazywają!

Wszak to już drugi w niej majątek sam p. premjer kupił, obydwaj w pow. Szawelskim.

Ale niebawem posiadzie pan Stołypin i trzecie u nas dobra, również w Szawelskim, ale już od niejakiego pana Iwanowa, który niedawno na Litwie osiadł i chce czempredzej wracać do domu.

Pamięci Berka Joselowicza. W tych dniach na mogile Berka Joselowicza, znajdującej się na wzgórzu pod Kockiem, a zwanej przez lud okoliczny kopcem Berka, ustawiony będzie pomnik dla upamiętnienia zasług męznego pułkownika i legionisty.

Na maturę egzaminy odbywać się będą przy zarządzie warszawskiego okręgu naukowego od d. 31 sierpnia do d. 23 września r. b. Egzaminy te prowadzić będzie specjalny komitet egzaminacyjny, czynny przy okręgu naukowym.

Sprawa Macocha. Prokurator sądu okręgowego piotrkowskiego, sporządziwszy akt oskarżenia Damazego Macocha, przesłał go do konsystorza wrocławskiego na ręce biskupa Zdzitowieckiego.

Akt ten zawiera kilka ksiąg pisanych, ogólnej wagi kilkanaście funtów. Po przejrzeniu i rozpoznaniu całego aktu oskarżenia i poszczególnych punktów przez władze konsystorskie, odbędzie się sąd kanoniczny, mocą którego Damazy Macoch oraz inni inkryminowani zakonnicy będą zdegradowani z godności kapłańskiej i oddani pod sąd cywilny.

Terminu sprawy dotychczas jeszcze nie oznaczono; z pewnego jednak źródła jest wiadomo, iż cała sprawa Macocha odbywać się będzie w Piotrkowie przy drzwiach zamkniętych.

Pożar w Wiedniu. W d. 27 lipca, w Wiedniu w wielkich składach drzewa, należących do firmy Groll i położonych w pobliżu dworca północnego i zachodniego i wielkich składów nafty i węgla, wynikł szalony pożar. Cała kolej północna stanęła w płomieniach. Składy węgla i nafty zdołano zabezpieczyć. W ratunku wzięty udział wszystkie straże ogniowe wiedeńskie.

Przyczyną pożaru jest podpalenie, dokonane przez robotnika Franciszka Szattek, który 14 lipca został wydalony ze służby. Straty wynoszą 1 milion koron. Podpalacza ujęto.

Ile Rosja wypija wódki? Według urzędowych danych statystycznych, od 1-go stycznia r. b. do maja r. b., t. j. w ciągu pierwszych czterech miesięcy r. b., w Rosji wypito 27,930,161 wiader wódki, czyli że konsumcja roczna wynosi 87,790,486 wiader.

Upały i susze. Niebawale upały i susze, panujące w r. b. na całej prawie kuli ziemskiej, przybierają w niektórych okolicach formy groźnej katastrofy żywiołowej. Ze wszystkich stron nadchodzi wiadomości o licznych wypadkach śmierci skutkiem porażenia słonecznego, o wypalaniu się olbrzymich przestrzeni leśnych, o wysychaniu rzek i połączone z niem brakiem wody do picia.

Najdotkliwiej upały dają się odczuwać w Niemczech. W Hamburgu w skazywał termometr 24 lipca 52° C. (41.6° R.) w słońcu. W Kolonji ludzie masami chorują. Najbardziej zaścierpią dzieci. Gorąco panuje tam tak wielkie, iż jeszcze o g. 7 wieczorem wskazywały termometry 35 stopni C.

W Berlinie tenże poniedziałek 24 lipca uznano za najgorętszy od lat 48. Podczas zaciągania warty wojskowej na placu Zamkowym zaszło kilkanaście wypadków porażenia słonecznego. Po południu zaś, kiedy nieprzejazane tłumy, szukając ochłody, wyległy na miasto, przypadki porażenia stały się jeszcze liczniejsze.

W okolicach Frankfurtu nad Menem wskutek upału tak wyschły łąki i lasy, że co chwila wybuchają tam pożary lasów i łąk, które straże ogniowe z trudem wielkim tłumią. Wystarcza iskra z przejeżdżającej lokomotywy, aby zajęły się całe zagony zboża, łąk i ogrodowizn.

W Londynie wskutek ogromnego upału straż ogniowa była czynna 54 razy w ciągu jednego dnia. Wszystko jest tak wysuszone i rozpalone, że najmniejsza iskierka wystarcza do wzniesienia pożaru. (Kur. Lub.)

Curiosum. Właściciel drukarni w Noworadomsku, pan Pański, wypuszcza z swej drukarni papierki do owijania karmelków z podobizną Sienkiewicza i napisem po rosyjsku: „Sienkiewicz—sława Rosji“. „Gaz. Warsz.“

Wydalenie 1,173 studentek. Wielkie wrażenie uczyniło w Petersburgu wydane świeżo i ogłoszone przez biuro informacyjne rozporządzenie ministra oświaty, którego mocą mają być wydalone wszystkie słuchaczki kursów kobiecych, które nie uczęszczały na wykłady w ciągu całego semestru wiosennego, przedłużonego przez radę profesorską do dnia 28 lipca.

Wyjątek stanowi jedynie 27 słuchaczek ze wszystkich pięciu kursów, które uczęszczały do końca półrocza.

Na wykłady uczęszcza ogółem 1,200 kobiet, zarządzenie to dotyka więc 1,173 słuchaczek.

Jest to niewątpliwie kara za ostatni strejk uniwersytecki.

KORESPONDENCJE.

Simno, d. 28 Lipca 1911 r.

Zjechał tu cyrk, a właściwie część jego, pod dyktando p. Muszyńskiego. Wprawdzie skład cyrku nie był liczny, ale wszystko, co było przedstawione, odbyło się w granicach przyzwoitych. Klowni zabawiali publiczność dowcipami w języku poprawnym bez żadnych trywjalnych dodatków, jazda na koniu bardzo zręczna, psy doskonale wytresowane, sztuki akrobatyczne bez zarzutu. Pomimo to cyrk powodzenia nie miał. Nie miał powodzenia najprzód dlatego, że padający wówczas deszcz wystraszał spragnionych widowiska, a powtórnie miejscowa publiczność wolała bawić się bezpłatnie. Cyrk nie był przykryty — dachy sąsiednich domów wprost gięły się pod ciężarem widzów; słupy budynku cyrkowego trzeszczały od naporu, płótno zostało porozrzynane w kilku miejscach. Dyrektor, widząc, co się dzieje, obniżył doraźnie cenę wejścia, ogłosił następnie, że każdy wejść może za opłatą „co łaska“. I to nie pomogło — i zakończenie było smutne, bo dochód z kilkakrotnych przedstawień nie pokrył kosztów przyjazdu do Simna, zaś na wyjazd do Olity trzeba było wyprzedawać się. Oprócz szkody, wyrządzonej dyrektorowi przez porznięcie płótna, przywłaszczono (mówiąc w języku modnym, boć obecnie kradzieży niema) tresowanego pieska i o mało nie rozbito głowy dyrektorowi rzuconym z ulicy na arenę kamieniem.

Świeży ten fakt świadczy wymownie o stanie kultury tutejszej ludności. Inaczej być nawet nie może, bo mieszczanie, których tu jest około 2,000, żadnego pisma, ani gazety nie prenumerują i całą wiedzę czerpią w bawarych, których liczba dochodzi do osiemnastu. Ile w tych bawarych wypijają piwa, niech świadczy następująca umowa: reprezentant pewnego browaru, a takich reprezentantów jest tu kilku, przyprowadza do kancelarii rejenta posiadacza świadectwa władzy akcyzowej, dającego mu prawo do założenia bawary, i wypłaca mu rubli pięćset kilkadziesiąt pod warunkiem, że w ciągu osiemnastu miesięcy brać będzie piwo wyłącznie z jego składu; gdy warunek ten spełni, po upływie osiemnastu miesięcy, wypłacona suma staje się jego bezsporną własnością, w przeciwnym razie, to jest, gdyby brał piwo innej firmy, pobraną sumę obowiązany jest zwrócić. Żeby właściciel browaru mógł odzyskać swój kapitał z procentami, nowokreowany szynkarz powinien brać od niego piwa po pięć wiader dziennie, co czyni rocznie wiader 1825. Mnożąc to przez liczbę szynków, których, jak powiedziałem, jest 18, wypada, że rocznie sprzedają w tych szynkach wiader 32,850. Ponieważ jednak każda z tych rodzin żyje i dorabia się, sprzedają o wiele więcej — minimalnie wiader 40,000, co, zamieniając na pieniądze, czyni najmniej rubli 40,000. Druga taka suma ginie w monopolu. Nie wypijają tego wszystkiego sami mieszczanie, bo również dobrze pije i okoliczna ludność — mieszczanie wszakże są mocno zafani, o czem doniosę w następnej korespondencji. W.

KRONIKA.

Ze szkoły. 29 lipca, w sobotę, odbył się zjazd założycieli i Rady Opiekuńczej Szkoły Handlowej w Su-

walkach w celu omówienia dalszych losów Szkoły. Zebrani przyszli do wniosku, że stan finansów Szkoły jest normalny, a dalsze jej istnienie konieczne, wobec czego uchwalono zadeklarowane składki opłacać przez następne trzy lata. Na razie pomoc pieniężną obiecali pp. Edward Mórański i Józef Górski.

Z Towarzystwa Rolniczego. Na zebraniu Rady Tow. Rolniczego w dniu 30 lipca uchwalono: na wniosek p. Modlińskiego urządzić pod jego kierownictwem wycieczkę włościan do Świacka—Górskich w celu obznajomienia się na miejscu ze sposobami uprawy kartofli, zbóż i hodowli bydła, praktykowanymi w tych dobrach.

Na 20 sierpnia projektuje się w Sejnach pokaz bydła i narzędzi rolniczych dla włościan. Jednocześnie urzędowe będą odczyty przez specjalnie zaproszonych instruktorów.

Próby narzędzi rolniczych, urządzane przez Oddział Tow. Rolniczego w Wyłkowyszkach, odbędą się na polach folw. Wyłkowyszki pod kierownictwem p. Joachima Gallery dnia 12 sierpnia r. b., w sobotę; początek około godziny 2-iej popołudniu.

Wystawa koni będzie miała miejsce w Wyłkowyszkach na placu remontowym dnia 13 sierpnia r. b. w niedzielę, po południu. Przyjmowanie zaś koni przez komisję remontową wyznaczono na dzień 14 sierpnia, o godzinie 8 rano. Zapowiada się liczny zjazd obywateli i okolicznych włościan.

Centralne Towarzystwo Rolnicze otrzymało zapomogę rządową na kupno stadników bydła rogatego. Stadniki będą zakupione i rozlokowane w rozmaitych punktach Królestwa, a między innymi i w gub. Suwalskiej. Warto byłoby, aby Tow. Rolnicze punkty te ku pożytkowi szerokiego ogółu ogłosiło. Upośledzona, jak zwykle, gubernja Suwalska otrzyma w tym roku tylko jedną sztukę, na rok 1912 przypuszczalnie otrzymamy 4. Jest to mało, ale w każdym razie należy się cieszyć z zapoczątkowania myśli, mogącej mieć większe znaczenie dla ogółu rolników.

Wystawa rolnicza w Szawłach odbędzie się 3, 4, 5, 6 września. Suw. Tow. Rolnicze przyjmie w niej udział w osobie delegata p. E. Mórańskiego, który na najbliższym ogólnym zebraniu zda sprawozdanie ze swoich spostrzeżeń.

Wystawa rolnicza gubernjalna w roku przyszłym projektowana jest w Suwałkach.

Waga dla buraków urządzoną będzie na stacji Wyłkowyszki.

Dostawa produktów z kolei do miasta, przywożonych za frachtem kolejowym, będzie opodatkowana na rzecz miasta od puda, co ma uczynić 2500 rb. Wobec tego Towarzystwo Rolnicze zażądało, aby maszyny rolnicze i nawozy sztuczne były od tego podatku zwolnione, wymagało natomiast podwyższenie projektowanej normy podatku wwozowego od win i wódek.

O F I A R Y:

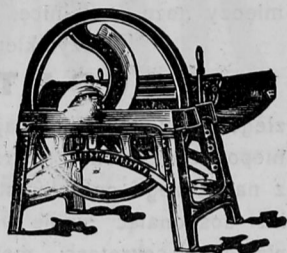
Stałe składki na Szkołę Handlową.

Pp. Kazimierz Bar—49 rb., hr. Żółtowski—300 rb.

Ogłoszenia.

W dniu 9 i 10 marca r. b. now. st. odbył się w Witebsku

KONKURS Sieczkarń i Siekaczów.



urządzony przez Stowarzyszenie Rolników Witebskich, w asystencji agronomów Komisji Urządzeń Rolnych i delegata Ministerjum Rolnictwa, specjalisty od maszyn rolniczych.

Z pomiędzy konkurujących maszyn różnych fabryk: Bentalla, Bamforda, Mayfarta i innych

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE,

2 dyplomy na MEDAL ZŁOTY i SREBRNY, przyznano maszynom Angielskiej fabryki

E. H. BENTALL & Co.

Odnaczono sieczkarnie Bentalla za dokładne zmontowanie, doskonale wykończenie części składowych, wysokie zalety noży i znakomitą wydajność.

Wyłączny Reprezentant:

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, Senatorska, 33.

7-klasowy Zakład Wychowawczy

ANIELI HOENE-PRZESMYCKIEJ

Warszawa, ul. Mazowiecka 4.

początek roku szk. 5 września, egzaminy 2 i 4 września. Obok programu ogólnie kształcącego zwraca się szczególną uwagę na dokładną znajomość języków: francuskiego, niemieckiego, angielskiego.

Zakład przyjmuje pensjonarki i przychodnie.

Warszawska Szkoła

LEKARSKO-DENTYSTYCZNA

Lek. dent. A. TROPPIA

Warszawa, Marszałkowska 116 (róg Złotej).

Przyjmowanie zapisów rozpoczęło się. Żądane dokumenty podług ustawy przedstawione mają być w zupełnym porządku, bezwarunkowo w oryginałach. Programy wysyła się bezpłatnie. Przedmioty wykładane są przez profesorów Warszawskiego Uniwersytetu.

Z 6 klas gimnazjum męskiego, żeńskiego i szkół realnych rządowych
przyjmuje od 14/VI do 14/IX

Pierwsza Lekarsko-Dentystyczna Szkoła L. Szymańskiego

egzystująca od 1897 roku. Warszawa, Nowomiodowa 1. Telefon 109-07.

4-8

Na żądanie program.

Pragnąc ułatwić założenie bibliotek przy więzieniu i szpitalu, upraszam wszystkich, którzy myśli tej współczują, o nadsyłanie książek na ten cel przeznaczonych pod moim adresem.

Stanisław Staniszewski.

ROBACTWO

doszczętnie tępi samorozpylające pudelko

„WERA”

Cena 15 kop.

Sprzedaż główna M. FEILCHENFELDA

Leszno 60, tel. 169-85, Warszawa.

Żądać wszędzie.

3000

Rubli rocznie prowizji zarabiają nasi zdolni ajenci. Stosowne dla agentów ubezpieczeń. Na odpowiedź załączyć 10 kop. markę.

A. KLÜTING & Co Marseille, Francja.

Tow. Wyższych Kursów Handlowych

w Warszawie, ulica Smolna № 9 (od 1 lipca r. b. Koszykowa 9, tel. 10. 15).

Zapisy na rok szkolny 1911/12 przyjmuje kancelarja

Kursów Handlowych A. Zielińskiego

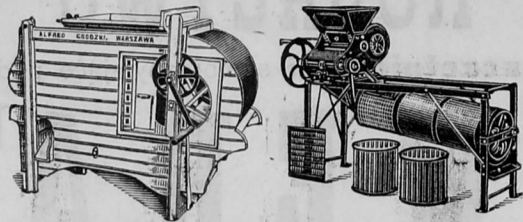
codziennie od godz. 10 do 1 p. p. Egzaminy powakacyjne rozpoczną się dnia 1 września r. b., prelekcje zaś— 11 września r. b.

Na kurs I specjalny przyjmowani są słuchacze na podstawie ukończenia szkoły średniej filologicznej, handlowej lub realnej, oraz na mocy egzaminu w tym zakresie. Czesne wynosi 150 rb., płatne z góry w 2 ratach półrocznych.

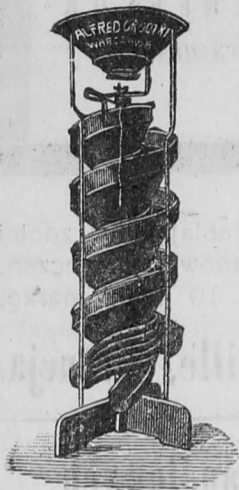
3-6

5-6

Nadzwyczaj wydajne w pracy
WIALNIE oryginalne angielskie **BAKERA**



wyróżniają się dokładnością czyszczenia i gatunkowania zboża. Odpowiednie dla mniejszych gospodarstw, bardzo starannie odrobione **WIALNIE AMERYKAŃSKIE.**



TRIEURY
oryginalne
HEIDA

z blachy frezowanej, najodpowiedniejsze do przygotowania ziarna siewnego, pracują szybko i dokładnie.

ŻMIJKI
oryginalne
BOGUSZEWSKIEGO
najekonomiczniejsze w użyciu aparaty do czyszczenia zboża.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI
WARSZAWA, Senatorska, 33.

Prawdziwy Angielski



SUPERFOSFAT
i **TOMASÓWKE**

w nowych mocnych workach, po cenach hurtowych, poleca z gwarancją za dobroć towaru, z własnych składów w Libawie i Rydze

Dom Handlowy Józef Jacuński w Libawie

HEMOROIDY

radikalnie i szybko leczy, wstrzymuje krwawienie zatwierdzony przez Departament Medycyny za № 4155

najlepszy środek

„BATELIN HEBDY“
zawiera tylko środki roślinne.

Cena rb. 1.25.

Skład główny Apteka K. Wendy w Warszawie.

Sprzedaż w składach i aptekach.

3-5

Często dają się słyszeć narzekania, że najlepsze nawet

SIECZKARNIE

mają ciężki chód, wydają mało sieczki i psują się nadmierne, a wreszcie zupełnie przestają ciąć słomę, wciskając ją tylko między noże a stalnicę. Przyczyny tego należy szukać przede wszystkim w tem, że sieczkarnie są

ZAOPATRZONE W NOŻE

złego gatunku, podlegające łatwo stępieniu i zwiększające wtedy niepomierne siłę potrzebną na cięcie sieczki. Tylko noże z najlepszego gatunku stali, zrobione w fabryce, co, od szeregu lat doskonalić swoje wyroby, opiera produkcję nie na wątpliwej wartości sekretach majstrów, ale na nagromadzonej wiedzy fachowej i ogromnem, tylko w takiej fabryce możliwym, doświadczeniu, mogą przedstawiać pewne gwarancje co do swej dobroci.

Wszczęświatowa sława największej **ANGIELSKIEJ FABRYKI**

BURYS & Co w Sheffield

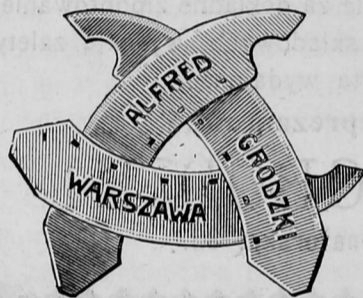
daje wszelką pewność, że noże, wypuszczone z jej zakładów, stoją na wysokości swego zadania. Potwierdziły to liczne próby, między innymi doświadczenia, przeprowadzone przed kilku laty przez stację oceny maszyn przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa i ogromne rozpowszechnienie tych noży w naszych gospodarstwach. Jeżeli wziąć pod uwagę ich długotrwałość, odporność na wyszczerbianie się i najdłuższy czas, jaki mogą pracować bez stępienia, przekonamy się, że oryginalne noże Burysa

PRACUJĄ NAJTANIEJ I NAJLEPIEJ

Liczne próby naśladownictwa, dochodzące do stawiania na nożach innych wyrobów marek, mających na celu podszywanie się pod firmę Burysa, przekonywują nas najlepiej, że noże te cieszą się słusznym zaufaniem odbiorców.

Szczegółowe opisy i ceny

najlepszych angielskich noży do sieczkarni Burysa, jak również maszyn używanych w rolnictwie, znajdują się w wielkim katalogu ilustrowanym, wysyłanym darmo na każde żądanie przez firmę



Alfred Grodzki,

Warszawa, Senatorska, 33.

Parniki

do parowania paszy

oryginalne

VENTZKIEGO



wskutek wprowadzenia najnowszego ulepszenia

OSADNIKA SZLAMOWEGO

są najłatwiejsze do obsługi, potrzebują ilość opału jeszcze mniejszą niż dawniej i służą bez reparacji długie lata.

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, Senatorska, 33.